Nr. 131. We Lwowie Niedziela dnia 14 Maja 1871. Rok III

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarii 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księztw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Bióro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1½, W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Baczkowski. rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Lwów 13. maja.

W tej chwili nie mamy jeszcze pod ręką obszerniejszego sprawozdania ze środowego posiedzenia komisji konstytucyjnej Rady państwa, na którem była mowa o wniosku galicyjskim hr. Hohenwartha i o wniosku Dienstla co do bezpośrednich wyborów. Minister Grocholski poczynił tam wszakże oświadczenia, o których nie chcemy wydawać sądu, póki nie będzie nam znany ich tekst autentyczny — z ich streszczenia telegraficznego wynikałoby bowiem, iż Jego Ekscelencja raczył w imieniu sejmu i kraju obiecać Niemcom, że nie będziemy na teraz żądali niczego więcej, jak tylko tego, co zawiera projekt rządowy. Byłoby to oświadczenie czemś bajecznie śmiałem ze strony ministra, a czemś bajecznie niewłaściwem ze strony byłego prezesa koła polskiego — i dlatego też, powtarzamy, wolimy zaczekać na dosłowne brzmienie słów pana Grocholskiego i wierzymy tymczasem, iż telegramy niedokładnie streściły jego przemówienie.

Zresztą, po zajściach w komisji konstytucyjnej, ugodę galicyjską można na teraz uważać jako stanowczo pogrzebaną. Rząd, a naturalnie i delegacja galicyjska, nie chcą takiej ugody Trzymają się jeszcze zawsze mylnego przypuszczenia, iż zbywszy czembądź żądania galicyjskie, zachęci się Czechów do udziału w Radzie państwa, i zbędzie się ich później tem samem, co Galicję. Żadne doświadczenia nie są w stanie przekonać sfer decydujących o niemożebności tego planu — a delegacja nasza nie jest zdolną do samodzielnego wystąpienia i trzyma się ślepo poleceń i wskazówek, otrzymywanych z góry. Rzeczy stanęły więc tak, iż ani nawet projekt hr. Hohenwartha nie ma szans otrzymania większości w Izbie, bo przerażono tę większość widokiem ugody z Czechami i z góry dano jej do zrozumienia, iż ugoda galicyjska nie będzie się składała z owych dwóch części, zdaniem większości nierozłącznych, to jest z zupełnej odrębności, nadanej Galicji, i z wyborów bezpośrednich, nadanych reszcie krajów austrjackich.

Tak więc wszystko, co się do pewnego czasu dziać będzie z postulatami naszemi, będzie próżnem gadaniem na wiatr i będzie miało tylko wartość materjału do historji niedołęztwa austrjackiego w ogóle, a austrjacko-galicyjskiego w szczególności. Praktyczną zaś doniosłość będzie miało tylko pytanie, jaki będzie rezultat antagonizmu między ministerstwem a większością Izby?

Większość ta w znacznej części okazywała się dotychczas małoduszną i kapitulowała zazwyczaj wobec każdego energiczniejszego rządu. Być może, iż uczyni ona dzisiaj to samo — odrzuci wprawdzie projekt mniemanych koncesyj galicyjskich albo go odroczy, ale nie wystąpi z programem jasno sformułowanym, i programu tego nie poprze, jakkolwiek wobec nieuchwalonego jeszcze budżetu i niedokonanych wyborów do delegacyj wspólnych, a niemożebnosci odraczania tych delegacyj na czas dłuższy — rząd nie może rozwiązywać Izby i w razie silnej opozycji byłby zmuszonym ustąpić.

Polecono, jak wiadomo, podkomitetowi wypracowanie adresu do korony. Losy tego adresu będą losami konstytucjonalizmu austrjackiego i oraz losami naszych konstytucyjnych postulatów. *Qui vivra, verra.*

Sprawy krajowe.

W dalszym ciągu uwag o fundnszach ze skarbu państwa na potrzeby Galicji wyznaczonych, odebrał *Czas* list następujący z Wiednia pod d. 3go maja:

Krytyczne poglądy na administrację funduszów ze skarbu państwa na potrzeby Galicji wyznaczonych, które od czasu do czasu w piśmie waszem zamieszczałem, powinne wystarczyć, aby zwrócić uwagę i samego kraju i władz krajowych. Nie wyczerpałem wprawdzie całego przedmiotu, nie wspomniałem jeszcze np., że poprzepadały dla kraju fundusze, które były na wybudowanie zakładów kontumacyjnych na granicy moskiewskiej przeciw zarazie na bydło wyznaczone, lecz co się stało, odstać się już nie może, zaprzestanę więc dalszej krytyki, a natomiast czuwać należy, aby na przyszłość nie przepadały fundusze galicyjskie tak jak przepadały do r. 1869. Niechajby rok 1869 był ostatnim rokiem tak dotkliwych strat. Minął już wprawdzie rok 1870, lecz przypuściwszy nawet, że namiestnictwo lwowskie i w roku 1870 było tak opieszałe jak w latach poprzednich, wszelako jest jeszcze czas, aby uratowało dla kraju część przynajmniej funduszów na Galicję na rok 1870 przeznaczonych, albowiem ustawa finansowa w artykule VII stanowi, że kwoty na wydatki roku 1870 przeznaczone, jednakże do końca tego roku albo nie zupełnie albo też wcale nieużyte, mogą być do końca czerwca 1871 na te same cele używane, a przepadną dopiero wtedy, jeżeli nawet do końca czerwca 1871 roku nie będą użyte. Co większa, wszystkie kredyty, które na rok 1870 na pewne budowle lub na inne szczegółowe cele były pozwolone, mogą być przez cały rok 1871 na rachunek roku 1870 wedle ostatniego ustępu artykułu VII ustawy finansowej używane. Otóż namiestnictwo nasze ma jeszcze dwa miesiące czasu na zużytkowanie jednych, a ośm miesięcy czasu na zużytkowanie drugich funduszów galicyjskich z roku 1870. Jeżeli więc rozwinie należytą gorliwość, to będzie w stanie wyczerpać wszystkie niemal kredyty z roku 1870, a tak rok 1869 byłby rzeczywiście ostatnim rokiem materjalnych strat, które kraj nasz z winy namiestnictwa ponosił.

Dla przykładu przytoczę niektóre pozycje budżetu z r. 1870, a osobliwie tyczące się budowli drogowych i wodnych, bo te obchodzą publiczność naszą w wyższym stopniu niż inne pozycje. I tak namiestnictwo nasze powinno było w ciągu roku 1870:

odbudować most nr. 5 pod Wojniczem,

odbudować most nr. 277 pod Skarzawą,

odbudować most nr. 85 na Wisłoce,

odbudować most nr. 20 na Łomnicy, prowadzić dalej budowę drogi spytkowicko-myślenickiej, również drogi z Gdowa do Gorlic,

odbudować most na Wisłoce pod Żmigrodem nr. 81,

odbudować most nr. 46 na Wisłoce pod Jaworzem,

budować dalej drogę z Brodów do Radziwiłłowa,

budować most na Dniestrze pod Niżniowem,

budować drogę delatyńską,

przebudować drogę pod Smolnicą, tudzież pod Koniuszkami,

wybudować mosty nr. 32, 82, 99 na drodze delatyńskiej.

Na budowle tu wymienione otrzymało namiestnictwo kredyt złr. 181.734. Kredytu tego powinno było użyć w ciągu roku 1870, i zająć się wszystkiemi temi budowlami. Czy namiestnictwo wywiązało się z tego obowiązku, nie wiem, lecz okolice, które obchodzą owe mosty i drogi, powinne, jeżeli spostrzegą jaką niedbałość, upomnąć się o swoje prawa, owa bowiem suma 181.734 złr. pomimo, że jest kredytem roku 1870, może być na wymienione cele aż do końca roku 1871 używana.

Oprócz kredytu, jaki z r. 1870 pozostać mógł, otrzyma namiestnictwo na rok 1871 kredyt 81.000 złr. na następujące budowle:

Na dokończenie mostu pod Wojniczem	2.800
Na dokończenie mostu na Łomnicy	7.100
Na dokończenie drogi z Brodów do Radziwiłłowa	8.000
Na drogę z Delatyna do Jabłonicy	36.000
Na drogę ze Spytkowic do Myślenic	17.300
Na drogę samborsko-grodecką pod Koniuszkami	10.000

Przy tych pozycjach muszę podać do wiadomości, jak się tu w Wiedniu na budownictwo galicyjskie zapatrują. W komisji budżetowej referent drogowy, p. Lasser, proponował, aby komisja zamiast preliminowanych 81.000 złr. zamieściła na budżecie tylko 80.000 złr., a to dla zaokrąglenia sumy. Jeden z naszych delegatów sprzeciwiał się temu podnosząc i bardzo słusznie, że Galicja w tym roku bierze na nowe drogi i bez wszelkiego obcinania bardzo małą kwotę. Na to referent odpowiedział, że naszym delegatom może być rzeczą obojętną, czy budżet wyznaczy dla Galicji 81.000 czy też 80.000 złr., gdyż namiestnictwo galicyjskie nie potrafi zużytkować ani tej ani owej kwoty, doświadczenie bowiem pokazuje, że namiestnictwo nasze zwykle bardzo mało wydaje. Aby jednak dogodzić naszym delegatom, cofnął wniosek o obcięcie 1000 złr. Oszczędności więc w kraju naszym na tak wielką skalę praktykowane, nie popłacają teraz już w Wiedniu. Nie są one już, jak niegdyś bywało, dowodem lojalności dla skarbu, nikt ich też nie poczytuje władzom krajowym za zasługę, lecz przeciwnie oszczędności w mowie będące uchodzą dziś w Wiedniu za opieszałość w administracji, którą wszyscy ze wstrętem od siebie odsuwają.

Szef namiestnictwa przesłał Izbom handlowo-przemysłowym następujący okólnik:

Będąca obecnie w toku reorganizacja akademij technicznych, wprowadza w życie zasadę zupełnej wolności dla słuchaczów co do korzystania z wykładów naukowych, mianowicie względem porządku i wyboru nauk.

Ukończenie nauk technicznych, stanowiących w pewnym względzie organiczną całość, będzie przeto poświadczonem na przyszłość dla młodzieży opuszczającej akademię, w taki sposób, że słuchacze którzy uczęszczali na wszystkie wykłady potrzebne do zupełnego wykształcenia się w pewnym kierunku, otrzymają absolutorja, w których będą wykazane przedmioty nauk, poświadczenia frekwentacji, wynik popisów z pojedynczych przedmiotów, jeśli takowe odbyły się na żądanie słuchacza, tudzież zachowanie się akademika podczas nauk.

Na podstawie tych absolutorjów mogą słuchacze technicznych akademij poddać się ścisłym egzaminom i uzyskać dyplomy, poświadczające zupełne wykształcenie tychże do obranego zawodu.

Zdaje się, że przedsiębiorstwom przemysłowym większego rozmiaru, w szczególności zaś przedsiębiorstwom kolei żelaznych, powinno na tem zależyć wiele, że będą mogły zażądać od ukończonych słuchaczów techniki, wstępujących do praktyki lub służby, przedłożenia oznaczonych absolutorjów, i że dadzą pierwszeństwo tym, którzy składając podczas nauk popisy, zdołali zrobić w naukach dobre postępy, poświadczone w tych absolutorjach.

Przed wszystkimi zaś kompetentami, którzy wykażą się, że ukończyli nauki techniczne, będą uwzględnieni nie awodnie tacy, którzy złożyli egzamina ścisłe i uzyskali dyplomy; albowiem obszar wiedzy, jaki będzie wymagany przy tych egzaminach od kandydata, tudzież skład komisji egzaminacyjnej, do której mają należyć, oprócz profesorów techniki, także ludzie fachowi, dadzą dostateczną porękę, że technicy obdzieleni temi dyplomami, uzyskali zupełne i pewną całość przedstawiające wykształcenie, tak pod względem teorji jako też i praktyki, i że posiadają szczególniejsze uzdolnienie do pewnego zawodu technicznego.

Nie można też wątpić, że wspólny interes i dobro z jednej strony nauki samej pielęgnowanej na akademiach technicznych, z drugiej zaś strony tych przedsiębiorstw przemysłowych, do których wstępują ukończeni słuchacze techniki, wymaga koniecznie, aby zwrócono należytą uwagę na ową instytucję wychowa-

---

HRABINA,

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

Podczas gdym cały był zajęty temi poszukiwaniami i badaniami, które niewiele mi rozjaśniły, nadeszło lato. Wszyscy ludzie *comme il faut* wynosili się z Paryża. Jedni jechali do Baden, drudzy do Dieppe, Trouville, Vichy, w Pireneje, do Homburga — wszyscy zaś przyrzekali sobie, że w jesieni spotkają się w Biarritz.

Dla mnie nader ważnem było dowiedzieć się gdzie uda się hrabina. Oddawna już zrobiłem sobie postanowienie jechać za nią choćby na koniec świata. Wkrótce dowiedziałem się, iż ponieważ starsze jej dziecię zapadło na zdrowiu, lekarze zalecili jej przepędzić sześć tygodni w Aix w Sabaudji. Nie na rękę to było matce, bo żadna z jej przyjaciółek ani też nikt z tych młodych próżniaków, których nazywała „swymi wiernymi" nie udawał się w tamtą stronę. Obawiała się, że umrze z nudów, pozostając w samotności prawie dwa miesiące. Ale trzeba było jechać, gdyż życie synka było w niebezpieczeństwie.

Opuściła więc Paryż w końcu lipca, zabrawszy z sobą ośmiu służących, cztery konie, trzy powozy i dwoje swoich dzieci. Nie robiąc sobie żadnych iluzyj co do niedorzeczności mego kroku, rozporządziłem się tak, iż mogłem stanąć w Aix we dwa dni po przybyciu hrabiny. Łatwo mi to przyszło, gdyż miałem dobre stosunki w ministerstwie, od którego zależał uniwersytet.

W tem miejscu dochodzę do ważnego okresu w mojem opowiadaniu i muszę wejść w niektóre szczegóły, niezbędne dla należytego zrozumienia tego co nastąpi.

XIV.

Przyjechawszy do Aix, dowiedziałem się, że hrabina Chalis zamieszkała w hotelu Venant. Zakład ten składa się z kilku pawilonów, których okna wychodzą na obszerny ogród, ze wszystkich stron otoczony wysokim żywopłotem w guście włoskim. Hrabina zajmowała dolne pokoje w jednym z największych pawilonów.

Tak mi się poszczęściło, iż w jednym prywatnym domu znalazłem pokój z oknami na ogród hotelowy. Z balkonu mego można było widzieć cały front apartamentów hrabiny, a zszedłszy do sadu, należącego do mego gospodarza, przez żywopłot mogłem widzieć wszystko co się dzieje u moich sąsiadów, sam nie będąc widzianym.

Pierwszych dni starannie ukrywałem się, aby należycie rozpatrzeć tryb życia hrabiny. Chore jej dziecię co rana udawało się do kąpieli w towarzystwie służącej i lokaja w sutej liberji. Drugi synek, nader żywy i niezrównanej wesołości, spędzał czas na bieganiu po ogrodzie i najmniej ze trzydzieści razy na dzień słyszałem głos bony Angielki przywołującej go i strofującej za to, że tak się naraża na słońce. Dwa te chłopczyki, z których jeden zdawał się mieć lat ośm, a drugi siedm, były to niezaprzeczenie najmilsze istoty, jakie tylko widzieć można. Oba byli podobni do matki. Mieli takież same jasne włosy lekko kędzierżawe i takież same ciemno-niebieskie żywe oczy. Starszy był nieco blady, z powodu choroby, ale bladość ta bynajmniej nie ujmowała mu wdzięku.

Hrabina nigdy nie ukazywała się w ogrodzie wcześniej, jak popołudniu. Widywałem ją wtedy zdaleka, zawsze wystrojoną, jak przechadzała się osłonięta lekkim parasolikiem. Wieczorem wyjeżdżała w powozie i powracała koło godziny dziesiątej. Nie przyjmowała nikogo. O północy służba zamykała okiennice w jej apartamencie i światło gasło we wszystkich oknach.

Tak dobrze przeczuwałem, iż z naszego sąsiedztwa wyniknie dla mnie coś stanowczego, iż nie wychodziłem nigdzie, z obawy, by w mojej nieobecności nie zaszedł jaki wypadek, mogący mię zainteresować. Przezorność ta na dobre mi wyszła.

Czwartego dnia po mojem przybyciu, koło drugiej godziny, gdym się przechadzał w ogodzie, do mego pomieszkania należącym, pod cieniem sąsiedniego żywopłotu, uwagę moją zwrócił odgłos kroków osoby, przechadzającej się po drugiej jego stronie. Rozsunąwszy ostrożnie liście, ujrzałem zdaleka mężczyznę, który doszedłszy do końca alei, zawrócił się; a gdy stanął na równi ze mną, poznałem księcia Titiane.

W tej chwili zdawał mi się on być nieco wzruszonym, gdyż muskuły jego twarzy były skurczone, a oczy nieruchome. Idąc, uderzał prętem po liściach i niecierpliwie spoglądał ku pawilonowi. Ubior tak zwany knicker-bocker, jaki miał na sobie, mały wzrost, twarz bez żadnego zarostu i odkryta aż do ramion szyja wielce się przyczyniały do nadania mu dziecięcej powierzchowności. Tylko wzrok, nakazujący, złośliwy, drwiący, którego niepodobna było zapomnieć raz z nim spotkawszy się, zdradzał w nim męzkie namiętności.

Czekał od kilku już minut, gdy wtem szmer jedwabnej sukni dał się słyszeć w niewielkiej odległości. Z drugiego końca ogrodu szła hrabina na spotkanie księcia.

Uchyliwszy się pod liśćmi, widziałem jak się zbliżała zwykłym swym drobnym krokiem, kręcąc rączkę parasolika, który trzymała w ręku. Stanąwszy tuż przy księciu, powiedziała cicho kilka słów i natychmiast oddalili się razem, zakryci zielonością od wszystkich oczu, wyjąwszy moich. Chociaż byli bardzo blizko, nie mogli jednak widzieć mnie ukrytego za żywopłotem.

Słyszałem wszystko co mówili. Szli jedne obok drugiego. Wzrokiem i słuchem śledziłem ich, z zazdrością wyrównywającą niepokojowi.

Hrabina mówiła tonem cierpkim, ale nieco hamowanym kobiety zagniewanej. Książę był nie mniej od niej zirytowany.

Szczególna to była rozmowa. Ja, wychowany przez ojca w religijnej prawie czci dla kobiet, ja, który nigdy nie przypuszczałem, aby nawet w chwilach uniesienia, kobieta stojąca na takim stopniu towarzyskim, jak hrabina Chalis, mogła kiedykolwiek zapomnieć o tem, co winna samej sobie, szalałem prawie ze zdumienia, słuchając ich obojga.

Będę się starał powtórzyć tu słowo w słowo, całą tę rozmowę.

— Dla czego przybyłeś pan aż tu za mną? zapytała hrabina de Chalis. Wszak zabroniłam to panu.

— O! ba! odpowiedział książę z nieukontentowaniem, gdyby to zważać na wszystko co kobiety zabraniają!..

— Obecność pana może mię skompromitować.

— Dlaczegoż miałabyś pani być więcej skompromitowaną w Aix, aniżeli w Paryżu?

Tu nastąpiło kilka słów, których nie dosłyszałem. Potem znowu zaczął książę gniewnie:

— Po coś pani pojechała do Aix? To wcale nie wesołe miejsce. Tu nie ma co robić! Kąpać się tylko i na tem koniec. Nikogo nie ma! Wyjechałaś pani dla tego tylko, by uciec przedemną! Już od miesiąca uważam, że pani chcesz zerwać ze mną.

— A gdyby i tak było? — zawołała namiętnie hrabina. — Czyż mi nie wolno?

— O! wolno! — odparł z ironią książę — doprawdy że byłoby to bardzo wygodnem...

Tu znowu nastąpiły wykrzykniki, urwane frazesa, gwałtowne wyrzuty, których nie słyszałem dokładnie. Nakoniec hrabina zawołała:

— Natychmiast powrócisz pan do Paryża!

Książę wściekał się.

— Nie powrócę! — zawołał. — Pani chcesz pozbyć się mnie, bo pewno czekasz na kogo innego!

— Jesteś pan pijany! — odrzekła urażona hrabina.

— Nie — upijam się dopiero wieczorem.

— Za kogoż więc pan mię masz, mówiąc do mnie takim tonem?

— Mam panią za kobietę, którą kocham... która mnie kocha...

— Ja? kocham pana?

— Tak się spodziewam.

— Pan jesteś mi wstrętny.

— A od jak dawna?

— Od czasu jak zawziąłeś się na to, by mię kompromitować!

— A!... nareszcie wyszła na jaw tajemnica! zawołał książę. Mówisz to pani dlatego, iż jednego wieczora, przed miesiącem, widziałaś mię w teatrze *Bouffes Parisiens* w loży z małą Florencją. Naprzód złożyłem jej tylko wizytę w loży; nie zostawałem tam nawet pół godziny. Powtóre, jeżeli Florencja lornetowała panią, to przecież nie mogłem jej tego zabronić. Dziewczyna ta znajduje, że pani jesteś bardzo miłą. W tem nie masz zbrodni.

— Pan i ta pańska panna Florencja!.. zaczęła hrabina. A wymawiając to nazwisko zdawała się być oburzoną do głębi serca. Ale książę przerwał jej wyzywającym uśmiechem i zapytał:

— No i cóż? czy chciałabyś pani teraz narazić się na gadaniny Florencji?

nia, absolutorjów i dyplomów dla pomienionych słuchaczów technicznych akademij.

Stosując się więc do reskryptu wys. ministerstwo handlu z dn. 7. bm. l. 5,544 wzywa szan. Izbę, aby zawiadomiła w odpowiedni sposób o powyższem nowem urządzeniu nauk technicznych owe koła, mianowicie zaś stowarzyszenia przemysłowe i kupieckie, którym ta wiadomość pożądaną być może.

W celu uzupełnienia powyższych uwag, muszę nadmienić jeszcze, że nowa organizacja technicznych instytutów w Wiedniu i Bernie, tudzież obudwóch instytutów tego rodzaju w Pradze już weszła w życie, i że prawdopodobnie w krótkim czasie także względem technicznego instytutu w Gracu wykonaną zostanie.

Lwów 23. kwietnia 1871. *Possinger.*

Sprawy zagraniczne.

Według ostatnich wiadomości, Bismark 11 maja o godz. 8½ rano wyjechał z Frankfurtu do Berlina i tegoż dnia tam przybył. Jul. Favre i Pouyer-Quertier mieli odjechać dnia następnego. Inni jednak pełnomocnicy, jak donosi *Nord*, pozostali we Frankfurcie; przybyli tam francuscy jenerałowie dla uregulowania kwestji granic, przyjmowani byli przez Bismarka 10. maja o godz. 4. po południu.

Urzędowe sprawozdanie z układów pokojowych miało się ukazać 12. maja w niemieckiej gazecie rządowej.

Z Berlina przesłano do Rouen rozkaz, aby stojąca tam załoga niemiecka w ciągu ośmiu dni wymaszerowała do Amiens, aby zatem zaprzestano ściągania żywności.

Thiers miał ponownie uwiadomić Komunę dn. 11. maja, iż stanowczo obstaje za bezwarunkowem poddaniem się, i że może tylko zapewnić, iż nikt z przywódzców powstania nie będzie karany śmiercią. Że jednak kara rokoszan nie minie, o tem zapewnił Zgromadzenie narodowe Dufaure, na posiedzeniu tegoż dnia.

Na temże posiedzeniu Thiers uwiadomił Izbę, iż pokój między Francją a Niemcami został ostatecznie podpisany we Frankfurcie, ale traktatu tego nie może jeszcze Zgromadzeniu przedłożyć (?). Tyle tylko może powiedzieć, że jeńcy francuscy powrócą (to niewiele), i że armia może być w większej liczbie zebrana, aniżeli to ułożonem było w preliminarjach.

11. maja zaszły znaczne utarczki pod Vanves, Neuilly, Asnières, Point du-jour, Auteuil. Ogień na umocnione stanowiska federalistów trwał ciągle i straszny wywierał wpływ. Warownia Vanves była jeszcze w ręku federalistów. Jeden batalion wojsk wersalskich zdobył barykady przed Bourg-la-Reine, przyczem około stu powstańców było zabitych i rannych a 43 dostało się w niewolę.

Jenerał Wróblewski, któremu Rossel powierzył dowództwo na lewem skrzydle, poczytywany jest za oficera wielkich zdolności. Urodzony w r. 1836 na Litwie, kształcił się w Petersburgu w szkole górniczej i leśnej, którą opuścił ze stopniom porucznika. Następnie był dyrektorem jednego wyższego zakładu naukowego w Polsce. W r. 1863 brał udział w powstaniu narodowem jako naczelnik sztabu w Grodzieńskiem, a następnie jako główny naczelnik czterech obwodów, w tej liczbie lubelskiego i augustowskiego, w końcu dowodził litewską kawalerją i był dwa razy ranny. Z trudnością uniknąwszy niewoli dostał się do Paryża, gdzie żył w wielkiem odosobnieniu Ma on opinię człowieka charakteru nieposzlakowanego w całem znaczeniu tego wyrazu i jego to nazwisko skłoniło wielu Polaków do zaciągnięcia się do armii komuny. Szefem sztabu Wróblewskiego jest także Polak, Rozwadowski, który kształcił się we francuskiej szkole wojennej w Metz.

Jak otrzymuje jedna korespondencja z Paryża do *Frankf. Ztg.* niemniej jak sześciu braci Okołowiczów służy pod sztandarami komuny.

Postanowienie zwołania do Bordeaux kongresu delegowanych z miast francuskich, ułożone przez komitet ad hoc, brzmi następnie:

„Art. 1. Do Bordeaux zwołany będzie kongres delegowanych z miast francuskich, w celu naradzenia się nad najwłaściwszemi środkami dla zakończenia wojny domowej, zapewnienia swobód municypalnych i utrwalenia republiki. — Art. 2. Każde miasto wyszle jednego delegowanego na 20 tysięcy mieszkańców. Frakcja wszakże przenosząca 5.000, nadaje prawo wysłania o jednego deputowanego więcej. Główne miasta departamentów i okręgów, liczące mniej nad 20.000 mieszkańców, wyszlą po jednym deputowanym. — Art. 3. Ponieważ samo z siebie wynika, iż delegowani powinni być wskazani głosowaniem obywateli, będą zatem przesłane imienne wezwania do radzców municypalnych, wyszłych z wyborów 30. kwietnia 1871 roku, według porządku spisów, aż do zapełnienia ilości reprezentantów, do jakiej miasto jest uprawnione i do wyczerpania całego spisu, w razie odmowy, śmierci, dymisji, lub innych przeszkód. — Art. 4. Dla uprzedzenia wszelkiego zarzutu co do legalności swych zgromadzeń, kongres zachowa charakter zebrania prywatnego. Nikt do niego przypuszczony nie będzie, wyjąwszy członków, reprezentantów prasy i osób zawezwanych przez biuro. — Art. 5. Kongres zbierze się w Bordeaux, w dziesięciu dniach następujących po 30. kwietnia. — Art. 6. W każdem mieście zarządzona będzie subskrypcja dla opędzenia kosztów kongresu, w wysokości stosownej do ilości deputowanych wysyłanych na kongres. — Art. 7. Wyborców, komitety, dzienniki wzywa się do rozpowszechnienia tego ogłoszenia i przyczynienia się do udziału w kongresie. Bordeaux 25. kwietnia 1871 r.“

KRONIKA.

Pan prezydent miasta daje dziś w sali ratuszowej wieczór, na który zaprosił gremium Rady miejskiej.

Opinja publiczna nawet w tutejszym organie polityki kościelnej tak energicznie oświadcza się już przeciwko dalszemu trwaniu słoty i zimna, że kompetentne władze powinneby przecież położyć już raz koniec temu anachronizmowi, żeby w maju padał śnieg i marzła woda.

Z urządzonego przez p. Duschnée i panią Newmann we wtorek (9. maja) na korzyść lwowskiego zakładu głuchoniemych mimiczno fizjonomicznego przedstawienia wpłynęło do kasy wspomnionego zakładu po zapłaceniu druków, orkiestry, światła i niektórych pomniejszych wydatków 31 zł. 50 ct., za co zarząd tegoż zakładu panu Duschnée i pani Newmann jako też świetnemu Towarzystwu strzeleckiemu za bezpłatne odstąpienie sali na Strzelnicy najszczerszą podziękę składa.

Mianowania w armii. Kadeci: Franciszek Rozwadowski i Gustaw Zucker mianowani są porucznikami przy rezerwie pułku piechoty bar. Jabłońskiego nr. 30. Porucznikami przy ewidencji landwery mianowani zostali: Michał Trojaczyński — Jarosław nr. 60. i Karol Matkowski Bardziejewicz — Czortków nr. 74.

Ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i handlu, w porozumieniu z król. węg. ministerstwami wydały d. 7. bm. zakaz przywozu i przewozu starych sukni, niepranej bielizny i pościeli z Szwajcarji, Niemiec i Królestwa Polskiego na czas nieograniczony.

Podrzucenie dziecka. D. 11. bm. w południe w domu l. 202⅓ przy ulicy św. Anny usłyszano głos dziecięcy pochodzący z kanału, potem wydobyto ztamtąd dziecię płci męzkiej, żywe, według orzeczenia lekarza nie dłużej jak przed godziną narodzone. Dziecię oddano przez landwójta do mamki i zarządzono śledztwo za niewiadomą dotąd matką jego.

Z Towarzystwa prawniczego. W sobotę (13. maja) o godz. 7. wieczorem posiedzenie zwyczajne sekcji dla prawa pozytywnego, na porządku dziennym: Wypadki praktyczne, pp. Kolasiński, Majewski.

W kościele ewangelickim odbędzie się w niedzielę (14. maja) po godz. 10. z rana nabożeństwo i kazanie w języku polskim, tudzież spowiedź i komunia.

We wczorajszem sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej tutejszej, umieszczonem w *Dz. Polskim*, znajduje się ustęp, który wymaga sprostowania, ponieważ referent nasz był w błędzie co do przedmiotu wniosku p. Maszkowskiego. — Chodziło p. Maszkowskiemu o to, iż bez względu na życzenie rodziców, troskliwych o zdrowie swoich dzieci, uczniowie zniewalani są do udziału w procesjach bez względu na niepogodę, i tym sposobem nie zostaje rodzicom inny wybór, jak tylko albo narazić dziecko na chorobę, albo też na złą klasę „z obyczajów“ podyktowaną przez katechetę. Referent nasz sądził, iż wola rodziców nie jest w tej mierze ograniczoną przepisami i zwyczajami szkolnemi, co było mylnem. Musimy tedy przyznać zupełną słuszność p. Maszkowskiemu i pp. Wolskiemu, Błotnickiemu i Dobrzańskiemu, którzy popierali jego wniosek, a natomiast przeczymy jak najmocniej zdaniu oponentów, jakoby z uszanowania dla tradycji należało pielęgnować wszystkie dawne zwyczaje, jakkolwiek nieroztropne i szkodliwe. Zwracamy zresztą uwagę, że już i bez dni krzyżowych około 120 dni, a więc cała jedna trzecia część roku, przypada na święta, ferje i rekreacje różnego rodzaju, z powodu dwoistego u nas kalendarza. Nie należałoby tedy odrywać dzieci od nauki przynajmniej w dnie powszednie.

Major Kühnl, o którego zapisie na rzecz m. Lwowa donosiliśmy wczoraj, zmarł w Bernie 3. maja rb., urodził się w Złoczowie w r. 1812 z rodziców niemieckiej narodowości. Ojciec jego był komisarzem drogowym. Szkoły ukończył w Rzeszowie, a kursa filozoficzne we Lwowie. Gdy wybuchło powstanie listopadowe, Kühnl chciał dostać się do Warszawy, został jednak po drodze aresztowanym. Tego samego roku wstąpił do wojska i odtąd żył ciągle w obcych krajach austrjackich. Zapomniał przez długi czas swej służby wojskowej po polsku, tak że się już tylko z trudnością tym językiem wyrażał. Ale pamięć kraju, który uważał za ojczysty, nie zatarła się nigdy, a przedewszystkiem żyło w sercu wspomnienie owej chwili zapału, w której spieszył na pole walki pod polskie chorągwie. Takie wspomnienia entuzjazmu w młodości mają snać dziwny i niespożyty urok przez ciąg życia całego. Nic charakterystyczniejszego pod tym względem, jak słowa, któremi ś. p. Kühnl rozpoczął list, pisany do swego towarzysza broni p. Dąbrowskiego, prosząc go o pośrednictwo między nim a Zakładem Ossolińskich. Pismo to, które miało służyć za plenipotencję a tem samem miało pewną uroczystą cechę obok prawdziwie żołnierskiej prostoty, zaczyna się od słów, które tu w całości przytoczyć sobie pozwolę: *„Im Jahre 1830, als Hörer der Philosophie in Lemberg, machte ich mich auf den Weg nach Warschau, wurde aber in Sokal von einem Oberlieutenant von Hohenzollern unter Androhung von Eisen nach rückwärts instradirt, sonst hätte ich drüben deine Bekanntschaft gemacht... Bin jetzt Kunstfreund, Sammler und Bilderrestaurateur. Die Dienste, die ich meinem Vaterlande mit Waffen nicht thun konnte, versehe ich jetzt mit Kunstinstrumenten.“*

S. p. Kühnl darował Zakładowi Ossolińskich w r. 1858 kilkanaście bardzo cennych dzieł sztuki, przesyłając je jako pierwszą partję całego zbioru. Wtedy to otrzymał Zakład karton ze szkicami w liczbie 400; trzy kamee znakomitej wartości (z wizerunkami Rafaela i Leonarda da Vinci); 30 sztychów z oryginalnych rysunków Rafaela; i następujące obrazy olejne. 1) „Wydobycie Mojżesza z Nilu“ *Murilla.* 2) „Uczta Bogów“ *Rubensa.* 3) „Wskrzeszenie Łazarza“ *Rembrandta.* 4) Dziewczyna i pasterz *Jul. Romano.* 5) „Zesłanie Ducha św.“ *Giorgione.* 6) „Bitwa“ *Bourguignona.* 7) „Adam i Ewa“ *Varotarego.* 8) „Dziewczyna modląca się“ *Sebastjana Couchy.*

Po tej pierwszej przesyłce miały nastąpić dalsze, a tak cały zbiór miał przejść na własność zakładu Ossolińskich. Stało się inaczej, częścią z wymienionych już wczoraj powodów. Miasto Lwów piękną weźmie schedę. Sama galerja obrazów śp. majora Kühnla obejmuje 140 płócien, głównie utworów starych mistrzów włoskich. Znany uczony morawski dr. Beda Dudik, który galerję tę oglądał, przypisywał jej wielką wartość. — Szczegóły te podajemy podług doniesień kronikarza *Czasu.*

Wypadki zamiejscowe. W Gromcu w powiecie Chrzanowskim włościanka pewna idąc na targ do Oświęcimia zostawiła dziecię w kołysce i nakryła je poduszką. Wróciwszy do domu zastała je nieżywe. — W Żabiem w pow. Kosowskim powiesił się 2. bm. urlopnik 10. pułku ułanów Clam Gallas. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. — W Dniestrzyku dębowym w pow. Turczańskim powiesił się 4. bm. włościanin Mikołaj Pytiak.

Pożary. Dnia 22. kwietnia zgorzały w Rudańcach w powiecie Lwowskim ośm zagród włościańskich. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Nowa broszura p. n. „Wady w obecnym ustroju szkół ludowych“ odczyt Edwarda Gabryelskiego, nauczyciela przy c. k. wyższej szkole ludowej i kursie pedagogicznym, miany na walnem zgromadzeniu nauczycieli d. 4. kwietnia br. w Tarnowie, wyszła w Tarnowie nakładem tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

W Krakowie odbędzie się w tych dniach przed sądem powiatowym m. d. rozprawa ostateczna przeciw 20 izraelitom o obrazę narodowości polskiej. Proces wytoczył im p. Weber, ajent handlowy.

(M.S.) **Wielopole,** 10. maja. (*Kor. Dz. Polsk.*) Jak pierwsze objawy wiosny mieliśmy tu zbyt wcześnie, tak obecnie dokuczliwe cierpiemy zimno. Przed 10. marca rozpoczęto siew owsa, a teraz ostre północno-wschodnie wiatry i słoty nie pozwalają siać reszty jarzyn i sadzić ziemniaków. Zasiewy ozime, zwłaszcza żyta, wyginęły miejscami od słoty i zimna. Konicze pokazujące się dość pięknie, może wynagrodzą choć w części straty poniesione przez gospodarzy w roku zeszłym z tego powodu, że przeznaczony na nasienie drugi pokos dla ciągłej słoty całkiem się zmarnował. Podobnie stało się z otawą. Połowa maja zbliża się, a tymczasem wszystko spi jak w marcu. Drzewa dotąd nagie, łąki pod wodą, pola czarne, dobytek w szopie. A wszystko to w południowej części Galicji.

Brak księży w naszej dyecezji coraz większy. Z końcem roku zeszłego było opróżnionych kooperatur 74, a kleryków na ostatnim kursie jeno 23. W r. 1870 zmarło księży świeckich 25, święcenia kapłańskie przyjęło jeno 18. W roku bieżącym już kilku przeniosło się do wieczności. W pobliżu Wielopola zmarli: ks. Maciej Figwer kooperator w Dębicy, w 40 roku życia — Jan Mach, kooperator w Górze Ropczyckiej w 70 r. życia, rodem z Czech — 20. kwietnia rozstał się z tym światem proboszcz ropczycki Jan Fox w 64 r. życia, ozdobiony złotym krzyżem z koroną pro meritis. Wieść krąży, iż jego następcą ma być proboszcz z Łączek, powszechnie poważany ks. Gliński, członek ropczyckiej Rady powiatowej. Na wezwanie starostwa, gminy poczęły pracować przy naprawie dróg. Niestety! dla ciągłych deszczów gorzej teraz jeździć niż poprzednio.

W skutek korespondencji, umieszczonej w nr. 105 *Dz. Polsk.*, gdzie mowa o braku i potrzebie pomocy lekarskiej dla tutejszej okolicy, zgłosił się chirurg p. S. Ponieważ jednak mieszkańcy pobliskich włości wcale nie wiedzieli o jego przybyciu, a wielopolscy nie spieszyli z zapewnieniem stawianych warunków, przeto p. S. wrócił do Bełza, gdzie — jak powiada — z trzech lekarzy najlepszą ma praktykę. Powtarzam, iż 10000czna ludność może przyzwoicie utrzymać nietylko chirurga, ale nawet doktora medycyny, a z czasem i aptekę. Miasto nie może się zdecydować na stałą płacę; ale sąsiednie gminy dadzą się namówić do drobnych stosunkowo składek, które uczynią 200 guld. i więcej. Niech jeno osiądzie między nami porządny medyk, a wkrótce zjedna sobie całą okolicę.

Pogłoska o księgosuszowej chorobie wołów pędzonych od Karpat do Dębicy, powstrzymała sprzedaż bydła, tem samem wpłynęła na podwyższenie cen mięsa w okolicy, a nawet spowodowała brak takowego. Rzecz niesłychana, aby za funt mięsa z lichej krowy płacono po 18—20 centów.

Objawów ku lepszemu żadnych. Wszystko jak w letargu. Żadnej łączności w pracach, każdy myśli jeno o sobie i żyje dla siebie. Choć kto posiada jaki kapitalik, to tai się z nim i ukrywa, a skoro pożyczy sąsiadowi, to na żydowską lichwę po 2 centy od guldena na tydzień. Ztądto pochodzi upadek wielu rodzin. Nietylko w miasteczku, ale i po wsiach pokolenie Abrahama wysysając prostodusznych, opanowywa włościańskie osady w sposób sobie właściwy. Smutna to rzecz, że wieśniak nasz przez ciemnotę, lenistwo i pijaństwo traci całe swe mienie.

Teatr ruski pod dyrekcją p. Baczyńskiego bawi obecnie w Stanisławowie. Donoszą nam ztamtąd, że nie źle mu się powodzi.

Jarmark w Jägerndorf na Szląsku odbędzie się w tym roku nie jak zwykle 22. lecz już 15. maja.

Dr. Vergani, w Medjolanie, nagromadził niesłychanie wielki zbiór dzienników z całego świata i zamyśla urządzić wkrótce ich wystawę.

Szczególniejszy wypadek. Dnia 27. kwietnia grano w Dreznie w pewnym domu polskim teatr. Pan Grubiński, aktor prowincjonalny w monodramie „Samobójca“ przyłożył do czoła pistolet, dał ognia, i jak należało, padł zabity. Zasłona spadła wśród oklasków, ale nagle zaczęto wołać ratunku i lekarza. Nie tylko że wystrzał był za bliski czoła i nabój za silny jak dla efektu teatralnego, lecz znalazły się pomieszane z prochem ziarna śrutu i dwa z nich ugodziły artystę, jak ślady świadczyły. Ziarna śrutu nie zagrażałyby życiu, bo poszły bokiem i nie przebiły zupełnie kości czołowej, lecz aktor doznał wstrząśnienia mózgu.

Korespondencja od Redakcji. Panu Janowi Szelińskiemu we Lwowie. Prosimy o fakta i to nie pod pseudonimem; ogólników nie zamieszczamy.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* **Edykta:** Lwow. sąd kraj. zawiadamia Konstantego, Feliksa i Piotra Winnickich, tudzież Wincentego Jadamskiego i Ozjasza Szapirę o pozwie Laury Columbus, Anny Geisler, Juljusza Józefa i Włodzimierza Wolfów pto ekstabulacji z realności l. 79 m. we Lwowie ciężącego tamże obowiązku. Tarnopolski sąd obwod. ustanowił dla Tytusa Rokosowskiego kuratora dr. Sternklara. **Licytacje:** Namiestnictwo rozpisuje licytację na budowy, mające się uskutecznić na gościńcu państwowym z Delatyna do Jabłonicy w pow. nadworniańskim; cena fiskalna 74.982 złr. 72½ cent. W Przemyskim sąd. obwod. sprzedane będą sumy zaintabulowane na ⅓ częściach dóbr Jasionowa. **Obwieszczenie:** Z d. 15. bm. wchodzi w życie urząd pocztowy w Bukszoji na Bukowinie.

Z Izby sądowej.

(J. N.) **Czerniowce** (*Korespondencja Dzien. Pol.*) (Ciąg dalszy.)

Odczytano następnie zaprzysiężone zeznanie Władysława hr. Zamojskiego: Znał on Sobańskiego jako należącego do znakomitej rodziny na Podolu i wiedział, że we Lwowie otworzył kantor, sądził więc, że jest człowiekiem honorowym. W końcu listopada 1868 przedstawił S. świadkowi żydowskiego kupca z Galicji Herenstettera, który miał poczynić znaczne zakupna i zapytał, czyby nie gwarantował za towary wzięte u p. Blemont. Nie mówiono świadkowi wtedy, że Blemont nie przyjął weksli Herenstettera na 50.000 franków. Świadek odpowiedział, że nie może dać żyra na taką sumę, (mówiono bowiem o 300.000 frankach) ale na oświadczenie Sobańskiego, że zna H. jako bardzo honorowego człowieka, dozwolił kredyt na 100.000 fr., a to pod warunkami, które przyjęte zostały przez H. w liście pisanym dnia 30. listopada. — H. zobowiązał się dać świadkowi pokrycie w wartości 50 000 fr.; jeżeli takowe złoży, miały mu być towary oddane, reszta miała być złożona u Sobańskiego i stosownie do wypłaty częściowo wydawana; jako gwarancję miał Sobański świadkowi złożyć 50.000 fr. w wekslach przez niego i H. akceptowanych. Ufając dał Zamojski wezwanie do panów Nerva i **Marchand**, komisjonerów, aby zakupili towary wybrane przez H. aż do wysokości 100.000 franków. Gdy zakupno nastąpiło, wręczył H. świadkowi pierwszy spis weksli (bordereau) Rosenkranca z Hamburga płatnych w Londynie Paryżu i Berlinie. Weksle te zwrócone zostały jednak przez banki z oświadczeniem: „że akceptanci nieznajomi i nie mieszkający pod wskazanymi adresami“. Wtedy oświadczył świadek Herenstetterowi, że nie wyda towarów i żądał odszkodowania, na co tenże przystał, ale potem zjawił się z Sobańskim i upewniał świadka, że rimesy te można eskontować w Wiedniu. Wysłał więc świadek swego urzędnika Poradowskiego dając mu weksle, które jako gwarancję zatrzymał z poleceniem, aby tylko po wręczeniu pieniędzy wydał weksle. Wszyscy trzej odjechali do Wiednia, ale nie mogli eskontować; wtedy Sobański zatelegrafował, obowiązując się 55.000 franków zaraz po wysłaniu towarów zapłacić, równocześnie odesłał Poradowskiego i ten wrócił z rimesami. Świadek pozwolił na wysłanie to-

---

Hrabina spojrzała na niego. Chciała coś odpowiedzieć, ale nie wiem co jej przeszkodziło. Po chwili dopiero zawołała:

— Jakto? więc pan nie pojmujesz, iż wychodząc z loży takiej dziewczyny, nie zachodzi się do loży kobiety przyzwoitej?

— Więc miałem niedotrzymać pani towarzystwa tego wieczora? odparł książę.

Tu dwa głosy oddaliły się, ciągle sprzeczając się z sobą. Nie śmiałem ruszyć się z miejsca, z obawy, by nie zwrócić uwagi. Gdy książę i pani Chalis przybliżyli się znowu do mnie, nie przestając mówić, gniew ich doszedł do takiego stopnia, iż nawet nie zadawali sobie trudu ukrywać go.

— Powiadam panu, powtarzała hrabina, że natychmiast powrócisz do Paryża.

Książę zrobił drwiącą minę. Hrabina mówiła dalej:

— A teraz oddaj mi pan mój portret i moje listy.

— O! listy!.. zawołał książę z gwałtownym ruchem. A potem dodał lodowatym tonem.

— Listów nigdy nie oddam!

— Nigdy?

— Nigdy.

— Cóż z nimi zrobisz?

— Zemszczę się.

— Zemścisz się?.. pan?.. za co?..

— Już ja wiem.

Sądziłem, że hrabina przytomność straci; tyle było w tej chwili przerażenia w jej wzroku i tyle łez w głosie. Książę zdawał się tryumfować. Chciał przybliżyć się do niej. Ale zapanowała nad sobą i skupiając całe swe oburzenie we wzroku zawołała:

— Pan jesteś nędznik. Wolę umrzeć aniżeli widzieć pana raz jeszcze. Oddal się pan, albo każę go wyrzucić.

To mówiąc podstąpiła ku niemu.

Książę umknął.

XV.

Przygnębiony byłem wstydem za nią. Taka kobieta!.. tak wysoko położona!.. tak piękna!.. najpożądańsza ze wszystkich kobiet! istota niebiańska! do której ja nie śmiałbym mówić inaczej jak na klęczkach!

Jakiemuż potworowi oddała się!..

Często zapytywałem sam siebie, za pomocą jakiego uroku, jakich wzniosłych zalet możnaby było dotknąć jej serce. Widząc ją tak doskonałą w całej swej zewnętrznej postaci, tak dumną, tak poszukiwaną przez cały Paryż, otoczoną przepychem i obdarowaną tym szczególnym pociągiem, który wynika z samej obojętności, mówiłem sobie, że człowiek, którego wyróżni, powinien stać pod wszelkiemi względami na równi z nią. Powinienby być jakimś pierwowzorem wdzięku, męztwa, rozumu, dystynkcji, piękności; jednym z tych ludzi, którzy stanowią epokę w historji towarzyskiej, powinienby nazywać się Leicester, Buckingham, don Juan, Richelieu, lord Byron, powinien być jakby naumyślnie stworzonym dla owiania miłością serca królowej.

A tymczasem była to istota podobniejsza do małpy aniżeli do człowieka.

Ale pod wrażeniem tej brutalnej sceny, przy której byłem obecny, nie myślałem już o tem. Chwilę uznałem za stanowczą i wybiegłem na ulicę pod wrażeniem tak wygórowanego poświęcenia, iż gotówbym był rzucić się w płomienie. Spotkaliśmy się z księciem przy wejściu do ogrodu należącego do hotelu Venate; ale książę był tak wzruszony od gniewu, że nawet nie spojrzał na mnie. Usta mu drgały, oczy nalały się krwią; biegł raczej, a nie szedł. Nigdy dotąd nie widziałem twarzy bardziej szatańskiej.

Zdaleka ujrzałem hrabinę poza drzewami. Pochyliła się na ławkę. Nie śmiałem podchodzić; tylkom patrzał.

Była mocno zarumieniona, ale zawsze prześliczna i jakaś rzewna.

W ogrodzie nikogo nie było. Mnie nie widziała.

Wtem zerwała się nagle, wyprostowała całą swoją postawę niezrównanie harmonijną i z boleścią załamawszy ręce, zawołała:

— O! któż mię wybawi od tego nędznika!

Usłyszawszy to wyszedłem naprzód i ze szczerym zapałem, zapałem serdecznym, od którego, aż głos mi drżał i łzy cisnęły się do oczu, rzekłem:

— Ja, pani! (C. d. n.)

warów, które też przez pp. Nerva i Marchand a za pośrednictwem Dolza do Wiednia do Sobańskiego a-dresowane zostały i to za pobraniem kosztów transportu i sumy 55.000 franków: 4. stycznia 1869 były towary już na miejscu przeznaczenia. W tem telegrafuje Sobański, że niemoże wydobyć tej kwoty prosząc, aby mógł towary na własne akcepta odebrać. Nierzetelność Sob. i H. była oczywistą, dla tego polecił świadek Marchandowi, aby pojechał do Wiednia. W dniu przybycia tegoż Herenstetter opuścił Wiedeń; Sobański zaś zdecydował się wrócić do Paryża, aby z świadkiem rozpocząć likwidację tego interesu; i zobowiązał się zwrócić koszta wysyłki towarów tam i napowrót. S. zostawił świadkowi jako gwarancję weksle przez niego akceptowane, ale nie zapłacił szkodę około 45.000 fr. wynoszącą. W ostatnim czasie Sob. został sukcesorem znacznego spadku i na tym zamyśla Blemont zabezpieczyć swe pretensje. Rimesy dane przez H., złożył świadek u komisarza policji Juliet.

Z dalszego listu hr. Zamojskiego do policji paryskiej, okazuje się, że tenże wydał stosowne polecenie, aby H. aresztować.

Odczytano potem listy Herenstettera do Zamojskiego pisane: pisze on tam o towarach, które Zamojskiemu z własnych posiadłości miał dać w komis, jako to: futra, wełnę, łój i inne surowe artykuły w wartości najmniej 500.000 franków. W dalszym liście oświadcza Zamojski, że z chęcią przyjmuje, stawia warunki i oznacza procent, oświadczając, że otworzy stosowny kredyt.

Na to odpowiada H., że był pijany wiedy, gdy to pisał, zresztą polecenie takie uczynił umyślnie na prośbę Zamojskiego, „co mi to szkodziło? Zamojski chciał reklamy!" (C. d. n.)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 12. maja. Na dzisiejszą targowicę na Kleparzu dowóz zboża był dobry, popyt i kupno dość ożywione. Gospodarze wiejscy narzekają bardzo na deszcz i zimno, utrudniające im roboty w polach, miejscami jest niepodobna sadzić ziemniaki, z powodu mokrego gruntu. Za granicą a szczególniej w Prusach obroty w handlu zbożowym małe, a terminowe interesa zawierają po cenach niższych. Jedynie owies jest więcej poszukiwany i drożej płacony. — Płacono za pszenicę zimową 85 ft. zł. 10,30—11,90, jarą od 10,20 do 11,50; żyto 6,80—7,15 i 25; jęczmień 5,25—6,6; owies 4—4.50; koniczyny nie widać już na targu, a rzepaku zupełnie brak.

Rada miejska na wniosek Muczkowskiego uchwaliła uprosić dr. Weigla, aby poczynił kroki w Wiedniu o wyjednanie stałej stacji wołowej w Krakowie, połączonej z komisarjatem kontumacyjnym.

Oświęcim, 12. maja. Kontumacja została wczoraj zniesiona. Dzisiaj to pierwszy popas wołów idących wprost do Wiednia. Pruską granicę dzisiaj lub jutro mają otworzyć na nowo. W środę następującą (17go) targ na woły. *Ajencja Banku galic. dla handlu.*

Kolej galicyjska Karola Ludwika. Pomiędzy wydatkami ważniejszemi na tej kolei wypada wymienić; ogólny zarząd 225.921 złr. czyli 6.63%, wszystkich wydatków; utrzymanie i dozór kolei 1,159.002. czyli 34.02%; wydatki na ruch i handel 758.392 złr. czyli 22.27%; wydatki na pociągi warsztaty 1,263.284 złr. czyli 37.08% ogólnych wydatków. Razem wydatki exploatacji 3,406.599 złr. Wydatki w tym roku były bardzo znaczne, z powodu zmiany szyn postanowionej, a dotychczas dokonanej zaledwie na przestrzeni pomiędzy Krakowem a Bierzanowem, co jednak kosztowało 75.000 złr. Samo odgartywanie śniegu w tym roku przyczyniło kosztów 38.825 złr.

Stan parku pociągowego na kolei wynosi: lokomotyw 90, wagonów osobowych 212, wagonów do ciężarów 3.263, pługów do odgartywania śniegu 14. W ostatnim roku wydano wiele na powiększenie parku, samych wagonów frachtowych przybyło 1326, pociągów na linii pomiędzy Lwowem i Krakowem wysłano w ciągu roku 6.489, a zrobiły one 187.166 mil. Na nowej linii wysłano 5.043 pociągów które zrobiły 36.171 mil. Razem 11.534 pociągów i przeszło 220.000 mil. Lokomotywy zużyły 660.455 cetnarów węgla i 1762 sągów drzewa. Koszta opału lokomotyw wyniosły 241.532 złr. co daje 1.09 złr. na milę przebytej drogi.

Wagony osobowe były używane na własnych i obcych liniach. Na własnych przeszły 1,628.660 mil, na obcych 1.494 mile. Wagony frachtowe na własnej linii 6,553.692 mil, na obcych 4,893.533. Razem 13,076.385 mil, czyli o 2,050.610 więcej niż w roku poprzednim.

Sprawozdanie powiada, że z wiosną mają być ukończone roboty na linii tarnopolskiej, które pozwolą jeszcze w tym roku zaprowadzić ruch pociągów osobowych. Brakujących 7 mil od Podwołoczysk zapewne w tym roku również będzie oddanych na użytek publiczny. Koszta budowy drogi ze Lwowa do Tarnopola wynoszą już 25,430.910 złr., z których procenta same wynoszą 4.077,770 złr., tak, że już obecnie koszta budowy przenoszą sumę z akcyj i obligacyj zebraną o 471.545 złr. a koszta kolei z Brodów do Radziwiłowa wyniosą jeszcze 1,200.000 złr., nie licząc kosztów kolei do Podwołoczysk.

W ogóle kolej ma długów: bankowi narodowemu 2,769.690 złr. jako resztę za nabycie kolei galicyjskiej państwowej; oraz rachunki do zapłacenia 770.717 złr. Na to wierzytelności znajduje się 3,096.406 złr. prócz gotówki i złożonych efektów.

Dochód czysty wynosił w r. 1870 złr. 982.747 na linii starej, a 68.460 na nowej; dodawszy do tego 250.000 złr. nierozdzielonych w r. 1869 pomiędzy akcjonarjuszów, będzie 1,301.208 do rozporządzenia przez walne zgromadzenie akcjonarjuszów, już po potrąceniu tantiem dla zarządu i 4% na fundusz rezerwowy, co daje 45.497 i zwiększa ten fundusz do 839.255 złr.

Urzędników wszystkich ma kolej 1266, z tych 1.199 pracuje w kraju, a 67 w Wiedniu.

Urzędnicy posiadają własny fundusz emerytalny, który z końcem 1869 r. wynosił 494.640 złr. Liczba członków jest 1101, a składki roczne przez nich płacone wynoszą 39.965 złr. Towarzystwo kolei rocznie dopłaca 10.000 złr. do tego funduszu, który też w tym roku wzrósł do 570.869 złr. Z tego funduszu obecnie płacą emeryturę 5 urzędnikom i 20 wdowom.

(tt) **Wiedeń**, 12. maja. Okowita melaska z ręki 49 1/2, zbożówka 50 1/2. Pro maj zakontraktowano 800, pro czerwiec 400 wiader po 50 1/2 kr. za stopień. Późniejsza terminalna nie znajduje jeszcze kupców. — Nafta galicyjska 15 guld. za cetnar.

Z Wiednia,

W związku z niesłychanem rozdrażnieniem centralistów na hr. Hohenwartha zostaje uchwała komisji skarbowej, aby przy rubryce wydatków na Radę ministrów wykreślić całą pozycję na fundusz dyspozycyjny dla rządu. Zyblikiewicz i Czerkawski nadaremnie stawali w obronie ministerstwa. Niemcy odpierali ich argumenta tem, że nie mają zaufania do rządu.

Tages-Presse pisze: „Jeżeliby jeszcze można powątpiewać, czy rada podana przez nas o połączeniu ugody galicyjskiej ze sprawą bezpośrednich wyborów jest dobrą i pożyteczną, to oświadczenia naszych przeciwników ostatecznie tę wątpliwość usuwają. Z zupełną szczerością, za którą w każdym razie należy się wdzięczność od liberalnego stronnictwa, powiada dzisiaj *Vaterland*, że krok taki stworzy Austrję, czyli jak wyraża się organ hr. Thuna, parlamentarnie mocno spojoną „Cislitawię." Do tego my dążymy. Obawy zaś, jakie podnosi *Vaterland*, są tak czcze i mało ważne, tak widoczną jest ich dążność, że w nich przebija się tylko przed ową Cislitawią przestrach junkrów i ultramontanów. Godne uwagi są następujące zdania wypowiedziane w *Vaterland*:

„Rozszerzenie autonomii Galicji nie może się stać kosztem innych królestw i krajów. W prawach zatwierdzonych dla tych krajów leży granica, którą faktycznie mogą przekroczyć hr. Hohenwart, Polacy i centraliści, ale nie bez popełnienia tem bezprawia. Za nic zrozumieć nie możemy, jak przedłożenie dotyczące Galicji może być przeprowadzonem bez zezwolenia lewicy, i jak to zezwolenie da się osiągnąć bez wprowadzenia bezpośrednich wyborów. Ale taki interes (Geschäft) nie powinien mieć miejsca. Bezpośrednie ogólne, lub też podług grup uporządkowane wybory do Rady państwa, byłyby ostatnim krokiem na drodze obalenia wszystkich historyczno-politycznych zasad monarchii. One by zadały ostatni cios państwowej indywidualności królestw i krajów, która jakkolwiek dowolnie uszczuplona, ale zawsze w zasadzie uznaną pozostaje. One stworzyłyby parlamentarnie mocno spojoną Cislitawię, lecz we wszystkich jej częściach wywołałyby opór, który wprawdzie prędko by ją obalił, lecz mógłby pociągnąć za sobą i inne smutne następstwa. Nie chcemy dzisiaj twierdzić, że galicyjskie stronnictwo rezolucyjne miało powyższy zamiar, ale możemy upewnić to stronnictwo, a także i rząd, że ugoda galicyjska przeprowadzona kosztem praw innych królestw i krajów, będzie jednem z najniebezpieczniejszych doświadczeń, jakich dotąd w Austrji próbowano."

Sprawozdawcą wniosku komisji konstytucyjnej, dotyczącego wyboru delegacyj, wybrano dr. Banhansa. Dr. Sturm wystąpi z wnioskiem mniejszości, aby wybory do delegacyj odłożyć na później.

O przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej nie ma jeszcze żadnych doniesień. Jego porządek dzienny nie nastręczał zresztą nic uwagi bliższej godnego.

Izba panów we czwartek uchwaliła ustawę o Pograniczu; na wstępie posiedzenia otrzymała ogromną petycję przeciwko propagandzie nieomylności papiezkiej.

Wydział powiatowy Jarosławski d. 8. b. m. uchwalił adres zaufania dla J. E. ministra Grocholskiego i upoważnił prezesa swojego, a zarazem członka Rady państwa, hr. Badeniego, by wręczył ten adres panu ministrowi. Podobnie uczynił także Wydział Skałacki, Ropczycki i Krośnieński.

Sprawa galicyjska w komisji konstytucyjnej.

W artykule wstępnym powołujemy się na oświadczenie Grocholskiego w komisji konstytucyjnej, we środę złożone. Treść telegraficzna była bardzo ciemną. Rzecz się miała tak:

Banhans wystosował do rządu następujące kategoryczne pytania: a) jakie motywa spowodowały go do wniesienia projektu galicyjskiego, b) czy mniema, że i o ile życzenia tego kraju będą zaspokojone, i c) czy ma powód do przypuszczenia, że przedłożenie to uzyska potrzebną większość 2/3 części głosów?

Na to odpowiedział Grocholski: ad a) Odsyłam do dawniejszych rozpraw o rezolucji galicyjskiej i do przyrzeczeń korony w ostatnim mesażu do sejmu galicyjskiego. Ad b) Rząd jest przekonany, że kraj przyjmie z wdzięcznością projekt rządowy — jako ustawę — i rząd ma powód przypuszczać, że teraźniejszy sejm nie postawi żadnych nowych żądań (!) Na wieczne czasy jednak nie dadzą się poczynić wiążące przyrzeczenia lub wykluczać przypuszczenia.

Ad c) Pytanie co do większości 2/3 części głosów jest wątpliwe, sądząc po rezultacie głosowania nad zmianą konstytucji w r. 1871 (nad wnioskiem kompetencyjnym?) In merito mniema rząd, że ma powód na pytanie to odpowiedzieć twierdząco, tj. że się spodziewa uzyskać rzeczoną większość.

We czwartek odbyło się drugie posiedzenie komisji konstytucyjnej w kwestji galicyjskiej i wyborów bezpośrednich. Hr. Hohenwarth nie był obecnym. Po uczynionych na ostatniem posiedzeniu oświadczeniach, uznał za niepotrzebne dawać dalsze wyjaśnienia. Tak przynajmniej oświadczył we wtorek jeszcze hr. Hohenwarth przewodniczącemu komisji konstytucyjnej, hr. Kuenburgowi, mówiąc, że nie będzie mógł przyjść na posiedzenie komisji, jeżeli takowe zostanie odłożonem na wieczór czwartkowy, a nie odbędzie się przed południem, jak to z początku było naznaczonem. Komisja tedy była sama, i obradowała bez ministrów.

Posiedzenie czwartkowe rozpoczęło się od dyskusji nad tem, czy Rada państwa ma prawo ostatecznego stanowienia o bezpośrednich wyborach. Mówiono wiele za i przeciw.

Przedewszystkiem dr. Sturm zapytał posłów galicyjskich, czy się zgadzają z ostatniem przedłożeniem rządowem i jak się zachowają wobec kwestji bezpośrednich wyborów?

Zyblikiewicz odpowiedział: Projekt rządowy nie zawiera rezolucji całej; więc w rozwoju wytkniętej w niej samodzielności Galicja napotka niedostatki i braki; będzie zatem dążyć do uzupełnienia ich. Wszelako posiadając stopień samodzielności projektem wskazany dla uzupełnienia, nie będzie wstrząsać konstytucją i chwytać się środków radykalnych. O tem możemy was zapewnić; lecz pójdziemy drogą umiarkowaną, polubowną i przyjazną. Nadając nam ów stopień samodzielności, zapewnicie sobie to, co macie najdroższego, to jest podstawę konstytucyjną. Zresztą niedostatki i luki w przedłożeniu rządowem można wypełnić zaraz przy obradach szczegółowych w komisji. Co do wyborów bezpośrednich, chętnie godzimy się na nie, w tem jednak naturalnie zresztą przypuszczeniu, że zaprowadzając je, Rada państwa nie nadweręży statutów krajowych.

Oświadczenie to podajemy podług telegramu *Czasu*, pochodzącego zapewne od samego Zyblikiewicza. Dzienniki wiedeńskie podają je podług *Reichsrathscorrespondenz* tak:

Dr. Zyblikiewicz oświadczył, że przedłożenie rządowe nie zawiera wprawdzie wszystkiego, czego żąda rezolucja, ale posłowie polscy żywią przecież nadzieję, że przez uchwałę projektu rządowego opozycja prawnopaństwowa w Galicji zamilknie itd. A oświadczenie takie ze strony p. Zyblikiewicza, prezesa koła i menera takzwanych „rezolucjonistów", jest bardzo charakterystyczne i „zadziwiające."

Dr. Brestel następnie oświadczył, że cała sprawa w tej formie, jak jest, nie może być wniesioną do komisji, ponieważ komisja ma polecenie tylko w zasadzie orzec swoje zdanie o bezpośrednich wyborach.

Dr. Demel domagał się natychmiastowego głosowania w tej sprawie, przeciwko czemu oświadczył się dr. Banhans.

Dinstl, Giskra, Banhans, Klier i dr. Herbst obstawali za tem, iż rozumie się samo przez się, że Rada państwa ma prawo stanowić o kwestji bezpośrednich wyborów. Dr. Herbst dodał przytem, *że jeżeli kiedykolwiek szkrupuły jakie miał w tej sprawie, to powstały one tylko z powodu dosłownej interpretacji jednego z paragrafów ordynacji krajowej; szkrupuły ustały, gdy poważni prawnicy oświadczyli się za kompetencją Rady państwa w tej kwestji — i on teraz będzie głosował za prawem Rady państwa rozstrzygania o kwestji bezpośrednich wyborów.*

Baron v. Lasser uważa za niemożebne głosowanie w tej kwestji, ponieważ jeden z poprzednich ministrów spraw wewnętrznych (Giskra), wysyłając do sejmów krajowych zapytanie dotyczące bezpośrednich wyborów, uznał tem samem ich prawo zabierania głosu w tej sprawie.— Uwaga ta spowodowała p. Giskrę, byłego ministra spraw wewnętrznych, do wyłuszczenia powodów, jakie nim kierowały, gdy ów okólnik wysyłał. Na tem skończyć się miała ta rozprawa; do ostatecznego rozstrzygnięcia nie przyszło nawet w zasadzie, czy bezpośrednie wybory są sprawą Rady państwa, czy sejmów krajowych.

Ostatnie wiadomości.

W Krakowie przyszło przedwczoraj do bójki na Kleparzu przed kościołem św. Floriana między pospólstwem a studentami — albowiem, jak donosi *Kraj*, rozpuszczono między ludem pogłoskę, iż lekarze chcą wymordować księży itd. Była to zemsta „powag" krakowskich za demonstrację medyków na cześć Döllingera. O bliższych szczegółach doniesie nam zapewne nasz korespondent tamtejszy.

Kraj donosi, że senat akademii Jagiellońskiej uchwalił przejść do porządku dziennego nad skargą, wniesioną przez hr. Moszyńskiego przeciw dr. Gilewskiemu z powodu jego wystąpienia przeciw nieomylności papieża.

Z Berlina donoszą, że traktat pokojowy będzie przedłożony wersalskiemu zgromadzeniu narodowemu w sobotę; (a więc musiało się to już stać.) W przypuszczeniu, iż ratyfikacja takowego nastąpi niezawodnie, uwiadomiono jenerała Fabrice, aby na ten dzień zarządził opuszczenie fortów północnych.

Pozostali we Frankfurcie specjalni delegowani, mają jeszcze zredagować niektóre oddziały traktatu, które stanowić będą artykuły dodatkowe; w tym celu przybyło tam wielu rzeczoznawców, zawezwanych z Brukseli, Wersalu, Berlina i Strasburga, w tej liczbie dwóch wyższych urzędników kolejowych.

Według berlińskich dzienników upuszczenie przez Prusaków pół miljarda z kosztów wojennych nastąpiło tylko jako wynagrodzenie za koleje w prowincjach odstąpionych.

Na czele frankfurtskiego konsorcjum kontrybucyjnego bankierów stoi Rotszyld. Z powodu wielkiej tej finansowej operacji, o której powodzeniu nikt już nie wątpi, zerwano wszelkie częściowe i interymalne układy poprzednie co do zaliczek.

Mówią, że do Londynu ma przybyć Pouyer-Quertier w zamiarze zaciągnięcia pożyczki dla pokrycia wydatków spowodowanych oblężeniem Paryża. Układy co do tego prowadzić się mają z domem bankierskim Worms.

Paryski wydział bezpieczeństwa w skutek ogłoszonej w Paryżu proklamacji Thiersa postanowił, że majątek jego i ruchomości zostaną skonfiskowane, a dom z ziemią zrównany.

France mówi, że Rossel został aresztowany 10. maja i powierzony do pilnowania Gerardinowi w kwesturze. O godz. 5. Avrial dał znać Komunie, że Rossel wraz z Gerardinem opuścili kwesturę.

Radca ministerjalny Lipowski mianowany został wczoraj przez króla bawarskiego prezesem Dolnej Bawarji, a chwilowo zastępuje chorego szefa gabinetu, Eisenharta, przy królu w zamku Berg. Lipowski należy do tych, co podpisali adres do króla przeciw nieomylności.

Rząd włoski polecił reprezentantom swym przy dworach zagranicznych, aby półurzędowo oświadczyli rządom, przy których są uwierzytelnieni, iż przeniesienie stolicy Włoch do Rzymu stanowczo nastąpi w pierwszych tygodniach lipca. Znajdujący się we Florencji posłowie obcych państw już się przygotowują do przenosin do Rzymu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Marburg, 12. maja. Rada miejska tutejsza uchwaliła protest przeciwko życzeniom deputacji Słoweńców, wręczonym ministrom w Wiedniu o zesłowenizowanie szkół w Marburgu. Taki sam projekt ma uchwalić tutejsza Rada powiatowa.

Zagrzeb, 12. maja. Z powodu dni Krzyżowych odroczono wybory do sejmu chorwackiego na dzień 23. maja.

Monachium, 12. maja. Rząd bawarski przystąpił do ratyfikacji traktatu pokojowego we Frankfurcie.

Bruksela, 12. maja. Favre i Pouyer-Quertier przejechali dziś tędy z powrotem do Francji.

Paryż, 12. maja. Straszliwa walka toczy się koło Neuilly, Porte Maillot i Ternes. Ogień artylerji wersalskiej przemaga. Artylerja paryska nie umie obsługiwać dział.

Algier, 12. maja. Ludność francuska w panicznem przerażeniu, albowiem w dzielnicy arabskiej miasta znaleziono zapasy broni i amunicji. Skonsygnowano wojsko, gdyż Arabowie pojawili się w pobliżu miasta.

Florencja, 12. maja. Rozeszła się pogłoska, ale nie zasługuje na wiarę, że minister robót publicznych Gadda zamierza złożyć tekę, aby zostać prefektem w Rzymie.

Rzym, 12. maja. Ajenci partji ultramontańskiej rzucili petardę do sali, gdzie ojciec Gavazzi (b. kapelan polowy Garybaldego) miał odczyt publiczny. Kilka osób jest znacznie pokaleczonych.

Madryt, 12. maja. Dziś ukonstytuowało się Zgromadzenie kortezów. Wniesiono projekt redukcji budżetu i zaprowadzenia różnych reform.

Wiedeń d. 13. maja. godz. 10. m. 30 rano. Akcje kredytowe 279.80; Anglo-austr. 238.25. Kolei Karola Ludwika 262 25; kolei południ. 178.50. franco-austr. 111 —. Tramwaj. 215.— Banku związk. 264.50. Losy z r. 1860 97.00 Napol. dor 09.95 Usposob. mdłe

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 12. maja, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 52 złr. 15 ct. w srebrze 68 75; Losy pożyczki z 1860 r. 97.00; Akcje banku wiedeńskiego 740 —; Akcje banku kred. 280.—; Londyn 125.20; Srebro 122.60; Napol. 9.93, Dukat 5.93

Akcje banku franko-austr. 111.75; węgierskie akcje kredyt. 106.00; Akcje banku ang. austr. 240.25; Banku Związk. 265.25; kolei Karola-Ludwika 262.25; kolei siedmiogrodz. 171 25; kolei połudn. 175.30; kolei alfoldzkiej 177.—; kolei państwowej 421 —; kolei lwowsko-czerniow. 174.25; kolei węg. półn. 163.—; kolei półn. 224 —; kolei Rudolfa 164.—; kolei węg. wschodniej 84.50; kolei Elżbiety 223.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.90; losy z roku 1864 125.50; Usposobienie spokojne.

Wiedeń dnia 12. maja, 6. godz. 20. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 95.—; kredytowe 279.90; banku ang. austr. 238.75; banku obrotowego 162.00; kolei Karola-Ludwika 262.—; kolei połud. 179.10; banku franko-austrjackiego 111.25; losy poż. tureckiej 63 —; banku budownicz. 79.80; banku centr. 60. —; kolei Elżbiety 223.50 wied. Związku ban. 246.00; Napoleondor 9.95; kolei Przem. Łupkowska 161.50 Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie; bez tranzakcyj.

Paryż Renta —.—; Lombardy — .— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 79 7/8 aust. akcje kredyt. 151 [illegible]; lombardy 96 3/8; akcje galicyjskie 106 5/8; kolei państwowej 228.—; kolei rumuńskiej 49 1/2 austr. noty bankowe 81 7/16. Usposobienie przy końcu mdłe.

Wrocław. Pszenica 93. żyto 62, owies 37, rzepak zim. —.

Cennik izby handl. i przem. we Lwowie dnia 12. maja.

(Pozycje od Kolei gal. Kar. Ludwika do Lw. Czern. II.: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	262	—	263	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	174	—	175	—
Banku hip. g. z wpł. 50%	119	—	121	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	—	83	60
Tow. kred. gal. w. a. 4%	73	40	74	—
Banku hipot. galic. 6%	88	35	88	80
Galic. zakładu kred. włościań.	88	—	88	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	20	75	75
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	87
Dukat cesarski	5	84	5	92
Napoleondor	9	86	10	94
Półimperjał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	62	1	63
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	122	25	123	50

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ o „ 12 „ 12 wieczór
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. „ 6 „ 58 wieczór
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Biszkokty angielskie Alberty, Pearl, Mixed i inne. otrzymał i poleca
F. W. KROLIKOWSKI we Lwowie.
1411 1—1

Pomieszkanie

z dwóch pokoi i dużego przedpokoju bez kuchni jest przy ulicy Franciszkańskiej **do wynajęcia.** Bliższej wiadomości udziela **dom komisowy** pod firmą **Klimkiewicz, Orłowski i Spółka.** 1410 1—3



Buhaj trzechletni

pochodzenia **szwajcarskiego.** maści jasnożółtej jest do **sprzedania** w Nadyczach poczta **Kulików.** 1408 1—3

EKONOMA

poszukuje się do folwarku w **Otyniowicach**, najbliższa stacja kolei **Chodorów.** Tylko **osobiste zgłoszenie się** uwzględnionem być może. 1407 1—3

1395 2—2

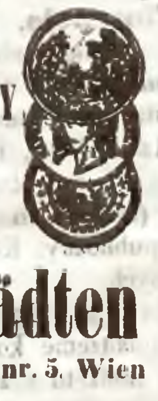
Asystent farmacji

poszukuje odpowiedniej posady.

Bliższa wiadomość pod adresem: **M. S.** *poste restante* **Lwów.**



Skład FABRYCZNY MASZYN **Pawła**



Granichstädten

Wien nr. 5. *Giselastrasse* **nr. 5. Wien** reprezentanta

W. & B. Douglasa

Middletown. connect. America

dostarcza natychmiast i po najtańszych cenach:

Pomp ssących, i do ciśnienia, pomp do budowy, do studzien głębokich, do szachtów i pomp okrętowych, 1327 4—6

pomp ręcznych i parowych, pomp do nasycania kotłów parowych, pomp centryfugalnych, pomp do odwodniania,

pomp do browarów, do gorących płynów, tłustych olejów, kwasów, do oleju skalnego, do wina, piwa, ługów itd tudzież pomp do tuszowania się;

sikawek ogrodowych o miłej dla oka formie, wielkim skutku, dających się zarazem użyć jako sikawki ogniowe;

hidraulicznych baranów, aby cisnąć wodę 30 razy wyżej od jej spadku bez wszelkiego wytężania siły (patentow.)

Przyrządy do studzien, urządzenia do pomp i studzien tryskających; następnie skład wszelkich maszyn narzędziowych dla ślusarzy, blacharzy i mechanicznego przemysłu jako to: maszyn do wiercenia: tokarń, hyblarni, walców rurowych, nożyc wszelkiego rodzaju, maszyn gzymsowych itd. itd.

Natychmiastowe dostarczanie maszyn parowych o sile 1 konia i wyżej. Kosztorysy i cenniki bezpłatnie.

Wit. W. Smochowskiego
BIURO KOMISOWE
i Ajencja powszechna
we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa,

ma na sprzedaż:

a) **majątek ziemski** z lasem w dobrym stanie, o jedną milę od kolei oddalony, nad rzeką spławną, w dobrej glebie, z zabudowaniami murowanemi, z propinacją i całym inwentarzem w cenie złr. 80.000, z której ceny 1/3 przy gruncie pozostać może;

b) **majątek ziemski** w dobrej glebie 1/4 mili od kolei, z lasem dębowym w najlepszym stanie, ogrodami budynkami murowanemi, propinacją, w cenie złr. 50.000;

c) **200 morgów lasu dębowego** od 12 do 30 cali — przy kolei i przy gościńcu murowanym niedaleko od Lwowa;

d) **70.000 dębów** od 11 do 32 cali na sztuki albo na morgi do wyboru;

e) **realność** w małem miasteczku składającą się z 35 morgów roli i ogrodów, z zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi za cenę złr. 3500;

f) **realność na prowincji** w małem miasteczku (miejscu kąpielowem) przy murowanym gościńcu z zabudowaniem mieszkalnem, składającem się z kilkunastu pokoi, kilku kuchen, stajnią, wozownią i ogrodem za cenę złr. 1500;

g) **kamienicę jednopiętrową** w mieście obwodowem przy kolei, o 7 pokojach, 1 salonie i 2 kuchniach na piętrze, a 7 pokojach z 2 kuchniami na dole, wraz z stajnią, wozownią, z trzema składami w suterenach i 4 piwnicami;

h) **realności różnej wielkości** w małych miasteczkach i wiejskie gospodarstwa w cenie od złr. 6000 do 7000;

i) **kamienicę piątrową** z oficynami we Lwowie w zdrowem miejscu — przy głównej ulicy bardzo blisko od miasta, składającą się z 37 pokoi, 12 piwnic, komórek — około 10 sągów kwadr. ogrodu, za cenę złr. 28.000;

poszukuje:

a) **kupna dóbr ziemskich** większych lub mniejszych;

b) **kupna realności miejskich** we Lwowie lub na prowincji.

c) **dzierżawy dóbr ziemskich** większej i mniejszej objętości w Galicji;

d) **dzierżawy** ziemskiej wiejskiej za zł. 1000 do złr. 1500 rocznie;

e) **mieszkania** większe i mniejsze z przynależytościami we Lwowie.

ma do wynajęcia:

f) **mieszkanie letnie** w zdrowem położeniu, składające się z 2 pokoi i kuchni za mierną cenę 1378 7—?

Najnowsze modele
obić papierowych
dekoracje na sufity
w Składzie papieru
Rudolfa Wissmüllera

przy ulicy Szerokiej naprzeciw apteki pana Mikolasza.

Wyrabia oraz monogramy w kolorach na listach i kopertach.

100 kart a la minuté po **50** ct. większe **60** cnt.

Również przyjmuje zamówienia na litografowane karty. 1341 3—6

Młodzieniec

15—17 lat mający, z dobremi zaświadczeniami szkolnemi, ładnem pismem, rozumiejący po polsku i po niemiecku, **może wstąpić jako praktykant** do kantoru niżej podpisanego.

Arnold Werner

1398 2-6 **we Lwowie.**

Skład komisowy nasion
A. Szeliskiego
pod liczbą 310 miasto

kupuje i sprzedaje nasiona wszelkich ziemiopłodów a to: zboża strączkowe, olejnej trawy i pastewne

szczególnie poleca:

koniczynę białą i czerwoną, lucernę, tymotkę, esparcetę, buraki pastewne, marchew olbrzymią, rzepak letni, grochy, wyki, kukurudzę, sporek i mak paryzki.

Powyższe nasiona prawie wszystkie były premiowane na wystawach krajowych.

Próbki można oglądać w domu Hörmansedera przy ulicy Majerowskiej od 1 do 2 z południa. 1250 25—?

Skład przyjmuje wszelkie gatunki ziemiopłodów w komisową sprzedaż.

Pompy Douglasa

utrzymuje na składzie

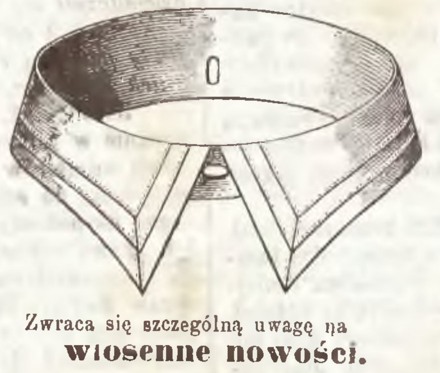
Arnold Werner
we Lwowie.

1308 8—12

1390 **Wyroby** 3-6

BIELIZNY PAPIEROWEJ
A. T. Stöger, Wien, Domgasse Nr. 9.

Najdoskonalsza imitacja płótna.



Zwraca się szczególną uwagę na **wiosenne nowości.**

Ilustrowane **cenniki** na żądanie bezpłatnie. Rozsyłka we wszelkich kierunkach.

Tamże: Skład c. k. kraj. uprz. **Fabryki papiern w Nettingdorf.**



Pompy centryfugalne

o największej skuteczności a małej potrzebie siły, dostarcza 1258 10—12

Józef Oesterreicher,
Skład fabryczny machin w Wiedniu, Akademiestrasse nr. 3

W Łankach 1/2 mili od stacji kolei Staresioło, poczta **Bóbrka**, jest do odstąpienia pod korzystnemi warunkami 1409 1—3

siewnik jedenasto rzędowy
Schneittiera i Andreego

w bardzo dobrym stanie.

Bliższą wiadomość udziela Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego ulica Frenela dom Dubsa.

WIELKA BIBLIOTEKA
za tanie pieniądze!

Niżej podpisany tutejszy księgarz ma zaszczyt zawiadomić niniejszem szanowną Publiczność, iż wydał częściowo **KATALOG swoich w cenie zniżonych polskich i francuskich książek** i uprasza najpokorniej, by amatorowie książek zażądali takowego, a on nieomieszka przesłać go natychmiast bezpłatnie.

Z głębokim szacunkiem

H. BODEK księgarz

1380 we Lwowie p. l. 74 m. 3—3

Do wiadomości ludzi wykształconych!

5 złr. w. a.

Od roku 1869

wychodzi we LWOWIE

„SZCZUTEK"

pismo humorystyczne, ilustrowane.

Przedpłata kosztuje:

całorocznie **5** złr. — ct.
półrocznie **2** „ **50** „
ćwierćrocz. **1** „ **25** „

1396 2—3

Inseraty wychodzą w dodatku przyłączonym do głównego arkusza. Wiersz drobnego druku kosztuje 6 ct. oprócz opłaty stemplowej 30 cnt.

Adres: Redakcja Szczutka, Lwów nr. 306 ulica Halicka.

5 złr. w. a.

Numera wydane już w tym roku, ma redakcja w zapasie.



Nie do uwierzenia,

a jednak prawdziwe, oryginalne, rzetelne, za bezcen.

Pięcioletnia gwarancja na piśmie.

Tylko 10 złr. prawdziwy cylinder sreb. z krzyszt. szkiełk., wskaz. minut. wraz z pięknym łańcus. ze złota talmi, i medal. i listem gwarancyjnym,
Tylko złr. 19.50 srebrny chronom dobrze pozł. w ogniu z podw. kopertą. pięknie emal., wraz z łańcus. ze złota talmi, medal. i pisemn. gwarancją.
Tylko 14 złr. zegarek ze złota talmi z podw. nakrywką, sawonet z przyrządem do odskakiwania, ze szkłami kryształowemi, werk z niklu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalem i gwarancją.
Tylko 17 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, ze szkłami kryształ. pięknie wyrabiany, wraz z łańcuszk., medalionem i pisemną gwarancją.
Tylko 15 lub 18 złr. ANGIELSKI PRINCE OF WALES, remontoar, nowego kalibru, ze szkiełkami kryształowemi, werk z niklu w prawdziwym złocie talmi, zegarki te, mają przed innemi tę zaletę, że się bez kluczyka nakręcają do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek ze złota talmi, z medalionikiem i pisemną gwarancją.
Tylko 15 lub 18 złr. mały zegarek damski srebrny dobrze w ogniu pozłoc. wraz z łańcus. ze złota talmi, dewizką, medal. oraz i pisemną gwarancją.
Tylko 13 złr. srebrny cylinder do odskakiwania, o mocnych szkłach kryształowych, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.
Tylko 22 złr. przedni srebrny ankier na piętnastu kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.
Tylko 22, 24, 30, 36 złr. przednie remontoary srebrne, ze szkłami kryształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.
Tylko 24, 26, 28 złr. złoty zegarek damski, z łańc., medal. i pis. gwar.
Tylko 40 i 48 złr. złoty zeg. damski z djament. i długim łańc. na szyję.
Złr. 60, 40, 80 100 złote remontoary ze szkiełkami kryształowemi.
Złr. 200 i 300 złote chronometry z podwójną kopertą.
Łańcuszki złote długie i krótkie po złr. 20, 25, 40, 60 do 100.
Łańcuszki srebrne po złr. 3, 4, 5, 6, do 12. 1278 6—?
Łańcuszki ze złota talmi krótkie po złr. 1, 1.50, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po złr. 1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto od innych pośledních odróżnić. Każdy zegarek srebrny lub złoty opatrzony jest puncą urzędu mennicznego.

Za przesłaniem gotówki lub za popraniem pocztowem załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, a towar któryby się nie podobał, przyjmuję napowrót.

Nieregulowane zegarki od 2 złr. taniej Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i kupcy znajdą u mnie wielki zapas zegarków różnego rodzaju, gdyż jedynie sprowadzanie z pierwszej ręki i wielki odbyt pozwalają mi tak tanio sprzedawać.

PHILIPP FROMM, Uhrenfabrikant in **Wien,** **Rothenthurmstrasse Nr. 9, gegenüber der Wollzeile.**

Wszyscy ci, którzy zamierzają kupić zegarek, raczą się przedtem do mnie udać pisemnie.



Fabryka mebli żelaznych

REICHARD & Com.

w WIEDNIU 1245 13—12

Marxergasse Nr. 17,

obok składu żelaza księcia Salma.

Illustrowane cenniki bezpłatnie.

ROTHSCHILD & COMP.

Opernring 21, w Wiedniu.

Ciągnienie dnia 1. czerwca 1871.

ces. król. losów państwowych z roku 1839.

Wygrane złr. 300.000, 280.000, 220.000, 75.000, 60.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000 itd. itd.

Jeszcze tylko sześć ciągnień

mają te losy, my zaś dajemy, ażeby **każdy z małą wkładką** mógł wziąć w nich udział, **ostemplowane** 20 częściowe **kwity udziałowe we wszystkich 6 ciągnieniach ważne** na 5cio częściowe losy **po 10 guldenów za sztukę bez dalszej wpłaty.** Skoro jeden kwit udziałowy w serji został wyciągnięty, odkupujemy takowy za **14 guldenów**, przez co **pewny zysk 4 guldenów** za sztukę (przy 20 sztukach 80 guld.) jest **poręczony** i dla tego osiąga się jedynie **zysk a nie ponosi się nigdy straty.** Za **przesłaniem** kwoty w gotówce lub przekazaniem pocztą **10 guld.** za sztukę (**10** sztuk **95 guld.**, **20** sztuk **185 guldenów**) będą te kwity udziałowe **natychmiast** odesłane. — **Prospekta i listy ciągnień bezpłatnie.**

1362 4—10 **Rothschild & Comp.** Wien, Opernring 21.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie
podaje do publicznej wiadomości, że wydaje
ASYGNATY KASOWE

41/2-procentowe za **8**-dniowem }
5 „ „ **14** „ } wypowiedzeniem,

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej **5**1/2 procentowe asygnaty kasowe z **30** dniowem terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od **24. marca** b. r. po **5** od sta z **14** dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

1229 9—?

Upraszamy o spieszne nadsyłanie przedpłaty, celem ustalenia ilości nakładu.

!!! Tylko 2 złr. 50 ct. w. a. kwartalnie !!!

Cztery przepyszne gratysowe premje co roku

„CHOCHLIK"
dwutygodnik ilustrowany

polityczny, literacko-artystyczny i humorystyczny

rozpoczął z dniem 1. kwietnia 1871 IIgi kwartał swojego istnienia

Pismo to wychodzi **dwa razy na miesiąc**, a mianowicie 15. i ostatniego każdego miesiąca w dwuarkuszowym zeszycie, formatu wielkich zagranicznych pism ilustrowanych.

Dział I. Przegląd wypadków politycznych,
Dział II. Kronika artystyczna, towarzyska i społeczna,
Dział III. Powiastki, szkice obyczajowe, portrety polityczne,
Dział IV. Przegląd literacko-artystyczny i naukowy,
Dział V. Mody,
Dział VI. Sport. Urzędowe komunikacje Sekretarjatu Tow. chowu koni i wyścigów,
Dział VII. Humoreski,

} ozdobione stosownemi ilustracjami

W jednym z najbliższych numerów rozpoczynamy druk

Nowej parafiańszczyzny wielkiego świata

przez Nie-Leszka.

Premja. Za każdorazowem złożeniem trzechmiesięcznej przedpłaty otrzymają abonenci nasi **bezpłatnie** wspaniałą fotograficzną kopię, zdjętą z arcydzieł bądź to drezdeńskiej bądź innej galerji, tak, iż po niejakim czasie znajdą się abonenci Chochlika w posiadaniu przepysznego artystycznego albumu.

Na premję do 1. ćwierćrocza „Chochlika" wybraliśmy kopię

PISARZA, którą właśnie naszym P. T. abonentom rozsyłamy, obrazu Gerarda Dow znajdującego się w galerji drezdeńskiej.

Przedpłatę, w ilości 2 złr. 50 ct. odsyłać należy do Administracji Chochlika Lwów, ulica Halicka l. 240 1/4.

Redakcja i Administracja Lwów ulica Halicka 240, I. piętro.

Najtańszym i najdogodniejszym sposobem przesyłania przedpłaty są przekazy pocztowe, których dostać można we wszystkich c. k. urzędach pocztowych, a których koszt **tylko 5 centów** *wynosi.*

1347 3—?

Upraszamy o spieszne nadsyłanie przedpłaty, celem ustalenia ilości nakładu.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.